Nr. 8 i 9. Sierpień i Wrzesień 1888. **Rok II.**

Wychodzi w Krakowie **co miesiąc.** Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN

KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA

OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Podzamcze, l. 3. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Motto: „Zwierzę bez człowieka z łatwością żyć może, Człowiek bez zwierzęcia nie zdoła—broń Boże!"
Józef Chmielewski.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**



Z dniem 1. października 1888 r. biuro Krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt, wraz z Redakcyją i Administracyją „Opiekuna zwierząt" przeniesione zostanie do kamienicy przy ul. Smoleńskiej L. 21., p. II., dokąd wszystkie przesyłki wkładki i prenumeraty od 1. października b. r. adresować należy.

Szan. Członkowie zamiejscowi raczą w przeciągu miesiąca Września przesłać wkładkę za rok 1888 przekazem pocztowym, który załączamy dla tych Szan. Członków, którzy tego dotąd nie uczynili, wprost do biura krak. Stow. ochr. zw. przy ulicy Podzamcze, L. 3.

Członkowie honorowi krak. Stowarz. ochrony zwierząt.

(Uzupełnienie).

Walne Zgromadzenie krak. Stow. ochr. zw. z dnia 8. IV. br. na przedstawienie Wydziału nietylko mianowało 11 osób, które położyły nieocenione zasługi na polu nauk przyrodniczych i w sprawie ochrony zwierząt, członkami honorowymi, lecz także zatwierdziło wszystkich członków honorowych byłego krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt z r. 1879 i 1880. W skutek tego wykaz członków honorowych, podany w 5. num. Opiekuna zwierząt, przedstawia się, jak następuje:

1. **Dzieduszycki hr. Włodzimirz**, rzecz. tajny radca, kaw. ord. żel. k. I. kl., komand. krz. franc. ord. legii honor. i t. d., założyciel przyrodniczego «*Muzeum imienia Dzieduszyckich*» we Lwowie.

2. **Lewandowski Feliks**, c. k. adjunkt tabuli krajowej we Lwowie, sekretarz gal. tow. ochr. zwierząt i redaktor «Miesięcznika gal. tow. ochr. zw.» od r. 1878.

3. **Nowicki-Siła Maksymilijan**, dr. fil., prof. uniw. Jagiell., członek Akad. Umiej. w Krakowie, tow. nauk ścisłych w Paryżu, założyciel i przewodniczący kraj. tow. rybackiego.

4. **Rzewuski Walery**, radca miejski i obywatel m. Krakowa.

5. **X. Schindler-Schindelheim Jan**, br., rzecz. tajny radca, kaw. c. k. austr. ord. żel. kor. I. kl,, prałat domowy J. Świątobl., opat mogilski, dr. fil. i teol.

6. **Stahlberger Teodor**, b. dyrektor, ck. gimnazyjum ś. Jacka w Krakowie.

7. **Stawarski Ignacy**, b. dyrektor c. k. gimnazyjum św. Anny w Krakowie.

8. **Wodzicki hr. Kaźmirz**, z Olejowa, autor cennych prac ornitologicznych.

9. **Bergh Henryk**, założyciel i przewodniczący tow. ochr. zwierząt w Nowym-Jorku.

10. **Colam James**, sekretarz król. tow. ochr. zw. w Londynie.

11. **Elsinger Mateusz**, honorowy przewodniczący tow. ochr. zw. w Wiedniu.

12. **Hartmann Karol**, przewodniczący tow. ochr. zw. w Starymgrodzie (Stargard) na Pomorzu.

13. **Henriquez Gustaw**, naczelnik ekonom. austr. węg. banku, sekretarz wiedeńskiego tow. ochr. zw., właścić. złotego medalu zasługi tow. ochr. zw. w Turynie, srebrnego medalu tow. ochr. zw. w Petersburgu itd.

14. **Dr. Marquart Bruno**, przewodniczący tow. ochr. zw. w Dreźnie, autor wielu cennych dziełek treści przyrodniczej.

15. **Maryja Esperana von Schwartz**, założycielka kilku towarzystw ochr. zw. w Niemczech i Włoszech.

16. **Sondermann Adolf**, kr. weterynarz i b. przewodniczący tow. ochr. zw. w Monachijum.

17. **Tempie Rudolf**, dyrektor tow. asek. w Peszcie, autor wielu cennych prac treści przyrodniczej.

18. **Wulff Wilibald**, sekretarz szlezwicko-holsztyńskiego tow. ochr. zw. w Szlezwiku.

CHŁOPCZYK NA ŁĄCE.

O jakże ślicznie na majowéj łące,
gdy ptaszki wkoło śpiewają,
a drzewa miłe dopiéro kwitnące
woń tak przyjemną wydają!

Po ciężkiéj zimie bydełko znów skacze
i skubie trawki i zioła,
a dziatwa hoża pląsa i nie płacze,
bo w szczęściu dzisiaj wesoła.

Słońce rozkosznie złotym światłem stroi
świat odświeżony i młody,
i wszystko życiem bujniejszym się poi;
rybki pluskają wśród wody.

Ówdzie pastuszek wdzięczny głos wydaje
z małéj fujarki wierzbowéj;
skrzętny gospodarz pługiem ziemię [kraje,
a bociek spieszy na łowy...

Wszystko, co żyje, człowiek, ptak lub [zwierzę
w rozkoszy dziś się unosi,
wszystko się cieszy tak słodko i szczerze
to téż wesela pieśń głosi.

Chciałbym świat cały do piersi przyłożyć
w takiéj tkliwości, ochocie;
bijące serce dla niego otworzyć —
nie myśląc wcale o psocie.

I ja mam radę i serce i duszę,
że patrząc na świat kochany,
to mimowoli śpiewać sobie muszę,
a głos w dal leci przez łany.

O, Boże dobry, co myśli swobodę,
małemu dajesz chłopczynie,
pozwól, bym w sobie wciąż czuł serce [młode,
niech życie słodko mi płynie!...

Józef Chmielewski.

Pustynnik w Galicyi i na Bukowinie.

W r. 1860 pojawił się po raz pierwszy w środkowéj Europie nowy ptak, który z wiosną zawitał do Holandyi i Wielkiéj Brytanii. Był to pustynnik (Syrrhaptes Pallasii), kurak kształtu gołębia z długimi kończastymi skrzydłami i ogonem klinowatym. Ptak ten przebywa stale na stepach i piaskach Azyi Środkowéj, a z przyczyn nieznanych odbył tak daleką wędrówkę. W dwa lata późniéj pojawił się znowu w Europie, a tym razem obserwowano ciąg jego od Brodów w Galicyi aż do wybrzeża Irlandyi, jak to Brehm podaje. Wówczas osiedliły się były pustynniki na wyspach fryzyjskich przy zachodnim wybrzeżu Szlezwiku, gnieździły się tam i wywiodły jedno pokolenie młodych.

Z wiosną roku bieżącego zawitał ten rzadki a pożądany gość ponownie i obrał sobie, jak się zdaje, drogę przez Bukowinę i Galicyją, ciągnąc do piaszczystych wydm szlezwickich. Ponieważ jest nadzieja, że pustynnik stale w Europie osiedlić się zechce i pomnoży liczbę ptaków łownych, przeto pojawiły się odezwy wzywające do opieki nad nim i obserwacyi zachowania się jego na obczyźnie. Z Galicyi pierwszy «Łowiec» podał o pustynniku wiadomość i już przed czterema miesiącami zachęcał miłośników przyrody do badań nad tym ptakiem.

W numerze z dnia 1-go czerwca b. r. zamieścił «Łowiec» artykuł, w którym przytacza daty zebrane dotychczas co do pobytu pustynnika w Europie. Zbadaniem całej kwestyi a szczególniej wyśledzeniem czasu i kierunku tegorocznego ciągu nowego przybysza zajmuje się szczegółowo komitet dla ornitologicznych stacyj obserwacyjnych w Austro-Węgrzech, pozostający pod protektoratem J. C. W. Następcy tronu Arcyks. Rudolfa. Komitet ten wezwał swych delegatów do zbierania dokładnych dat o pustynniku. To też Prof. Dr. Maksymilijan Nowicki w Krakowie jako taki delegat dla Galicyi, zwraca się z prośbą do wszystkich tych, którzy w roku bieżącym mieli sposobność obserwować pustynnika, o nadsyłanie na jego ręce możliwie szczegółowych dat co do czasu pojawienia się tego ptaka, ilości stadek, jego osiedlenia, pożywienia, gnieżdżenia, lęgu i t. p. Daty te będą mogły dać dokładny obraz pobytu pustynnika w Galicyi i na Bukowinie

DODATEK OD REDAKCYI. Polecamy tę sprawę gorąco Szanownym Członkom zamiejscowym krak. Stow. ochr. zw., a przedewszystkim Szanownemu Nauczycielstwu. Wszelkie spostrzeżenia w powyższym kierunku poczynione, prosimy nadsyłać wprost na ręce prof. Dra M. Nowickiego w Krakowie lub na ręce sekretarza krak. Stow. ochr. zw.

OPOWIADANIA
O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

Gdy zatym kret w przeciągu roku zjada niemało owadów, a gdy wszelkie owady są najżarłoczniejszymi i prawie nienasyconymi zwierzętami, ileżby te owady, gdyby miały spokój, zeżarły korzeni roślin najpotrzebniejszych dla człowieka i jego dobytku, niszcząc zarazem te rośliny! Weźmy na uwagę, że np. chrabąszcz tylko kilka tygodni żyje, a jeżeli tego owadu dużo, obżera on ze szczętem i niszczy całe sady i gaje. A teraz pomyślmy sobie, że pędrak, z którego właśnie powstaje chrabąszcz, trzy lata żyje pod ziemią. Ileż onto spustoszy roślin, aż się przemieni w chrabąszcza! A co gorsza, to ten szkaradny owad przegryza nawet na palec grube korzenie drzew, stając się tym sposobem przyczyną ich chorzenia, a nawet usychania. Przy oraniu zwykle niemało wyorywa się tego paskudnego i szkodliwego robactwa, a wrony, sroki, kawki, szpaki i inne ptaki chodząc pilnie po polu i wydzióbując je, okazują się także bardzo użytecznymi. Nie należy ich zatym odganiać, płoszyć, a zgoła strzelać!

I o tym téż wiedzieć należy, że kret nawet podczas zimy nie ustaje w swojéj pożytecznéj dla człowieka pracy. Kret nie śpi w zimie, jak śpią n. p. niedoperze i jeże, ale poluje bezustannie za wszelkim robactwem, co się na zimę kryje do ziemi.

Żeby zaś tym lepiéj przekonać się o wielkiéj pożyteczności kreta dla każdego rolnika i ogrodnika, przytoczę kilka prawdziwych zdarzeń, okazujących najwidoczniéj rzetelną prawdę tego, co powyżéj o krecie powiedziałem. I tak w Prusiech około miasta Podstupina (Potsdam) 1856 r. na murawniku, zajmującym do 2 morgów, wyschła nagle trawa. Zniszczony trawnik musiano zaorać. Przy orce pokazało się, że jedyną przyczyną wyschnięcia trawy były pędraki, które poobżerały korzenie. Kazano je zbierać, i otóż nazbierano ich niemniéj i niewięcéj, jeno przeszło 10½ korca, a zatym pięć razy tyle, ileby potrzeba zboża do obsiania dwumorgowego obszaru najlepszéj ziemi. A skądże się tam wzięło tyle pędraków? Stąd, że wypłoszono i wyłapano krety, wystrzelano wrony, kawki i szpaki. Otóż zrozumiały dowód szkodliwych skutków prześladowania pożytecznych zwierząt.

Indziéj zaś, gdzie się już przekonano o pożyteczności kretów i gdzie te zwierzęta mają spokój, uważano to, że nawet w takie lata, w których chrabąszcze w okolicy w wielkiéj pojawiały się ilości i niemałe drzewom wyrządzały szkody, tak jak pędraki łąkom i zasiewom, wcale niewiele było ani pędraków, ani chrabąszczów, a zatym też szkody od nich nie było wiele. Dlaczego? Jużcić nie dlaczego innego, jeno dla kretów, które wytępiły pędraki ukryte w ziemi. A skoro nie było pędraków, skąd się miały wziąć chrabąszcze? A skoro nie było chrabąszczów, więc nie mnożyły się i pędraki, bo pędraki powstają z jajek, które chrabąszcze znoszą w ziemi.

Na Szląsku pruskim spostrzegł zarządca większego gospodarstwa, że na obszarze, obejmującym przeszło 44 morgi, obsianym rzepakiem, zaczął naraz z jednej strony usychać rzepak. Wnet téż odkryto przyczynę tego spustoszenia. Była nią gąsienica ćmy, która w wielkiej ilości obsiadszy korzenie rzepaku, zagrażała zniszczeniem całemu polu. Cóż tedy zrobiono? Kazano czymprędzéj nałapać za drogie pieniądze kretów, ile ich tylko było można dostać, i porozpuszczano je po zagrożonym polu, i tak uratowano rzepak, a raczéj krety go uratowały.

Tosamo robią w Niemczech utrzymujący szkółki szczepków owocowych. W takich szkółkach ziemia jest pulchna, a zatym i pędraków i innego szkodliwego robactwa niemało.

A jakkolwiek krety nie lubią ryć między korzeniami drzew, mimo to właściciele tych szkółek kupują krety i rozpuszczają je, aby im te zwierzątka choć w części ratowały szczepki, ryjąc naokoło szkółki i w miejscach przystępniejszych dla siebie.

W lecie 1867 r. Steudel w Esslingen w Niemczech doznał dotkliwych szkód w zapustach drzew i krzewów ogrodowych i szyszkowych. Na wiosnę 1868 r. rozpuścił on tedy w ogrodzie 40 kretów. Skutek okazał się bardzo pomyślny, albowiem gdy w czerwcu tegoż roku (1868) pewien zakład naukowy zażądał od niego 300 pędraków, które przedtym z łatwością w godzinie mógł zebrać, po rozpuszczeniu kretów w trzech dniach znalazł zaledwie tuzin tego robactwa, a w lipcu przy ryciu, przekopywaniu i obrzynaniu brzegów trawników nie znaleziono już ani jednego.

Fr. Guillemain, ogrodnik we Wrocławiu, oświadczył w liście z 15. lipca 1868, że po wpuszczeniu około pół tuzina kretów do szkółki drzewek szyszkowych takowa w krótkim czasie okazała się zupełnie oczyszczoną z pędraków.

Wojciech Fösterling, ogrodnik w Welsede pod Grohnde nad Wezerą, przybywszy w lutym 1868 do Welsede, spostrzegł przy czyszczeniu szkółki, zajmującéj morg, że wszystkie drzewka, mniejsze i większe, miały pougryzane korzenie, tak że uchwyciwszy je palcami za wierzchołek, każde z nich z największą łatwością mógł był z ziemi wyciągnąć, jakby słabo wetkaną tykę. Po zbadaniu tego okazało się, że sprawcami téj szkody były pędraki. Przekopano tedy całą przestrzeń na 60 cm. głęboko, uprzątniono zepsute drzewka i wpuszczono 51 kretów. W jesieni przekopano powtórnie cały ten obszar i nie znaleziono już ani jednego pędraka.

W r. 1869 zakupywano krety do lasów królewskich w Poznańskim.

W dobrach łańcuckich przed kilku latami wychwytano krety, płacąc za sztukę po kilka centów. Skutek był bardzo naturalny; pędraki zrządziły znaczne szkody w obszernéj szkółce drzew ogryzaniem korzeni.

Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze bardzo wiele. Dla człowieka rozsądnego i lubiącego się zastanowić nad tym, co czyni, wystarczą one. Uprzedzonego i w głupocie upartego niestety trudno nauczyć i przekonać.

Że kret nie je roślin, tylko żywi się jedynie owadami, ro-

bactwem szkodliwym dla roślin, przekonywują nas o tym następujące doświadczenia.

Cordier, wicedyrektor szkoły rolniczéj w Saint-Rény, chcąc się przekonać o użyteczności kreta, włożył młodego kreta schwytanego wieczorem 23. lipca 1869 r. do pudła napełnionego roślinami. Następnego dnia włożono do pudła 16 pędraków i 25 dżdżowników. Kret zjadł to robactwo co do jednego w 45 minutach, nie tknąwszy żadnéj rośliny. Tegoż dnia włożono jeszcze 16 pędraków, które również w krótkim czasie zostały zjedzone. Dnia 25. lipca spożył kret 200 dżdżowników, 26. i 27. lipca 100 pędraków. Dnia 28. lipca kret umarł, zdaniem Cordiera dla niedostatecznéj żywności. Dla przekonania się o pewności uczynionych doświadczeń, Cordier umieścił kreta, schwytanego 7. sierpnia 1869 r., w skrzyni napełnionéj piaskiem. W przeciągu 12 dni zjadł on 540 dżdżowników a pędraków 862. Nie zapomniano umieścić w téj skrzyni także roślin, o których mniemano, że służą kretowi za pożywienie. Kret usłał sobie z nich łoże, nie naruszywszy ich zresztą. Cordier spostrzegł, że kret przekładał dżdżowniki nad inne robactwo, że mając dosyć pędraków, nie zjadał głów, że wreszcie w braku dżdżowników zjadał chętnie inne robactwo.

W ogrodzie pomologicznym w Kassel H. F. Kessler następujące zrobił doświadczenie. Dwa krety trzymane w zamknięciu zjadły podane sobie dżdżowniki, ale się nie tknęły pędraków. Przy innym doświadczeniu trzy krety również zamknięte zjadły wszystkie pędraki, które im podano, ale bardzo mało innego robactwa. Kessler powtórzył zatym dochodzenie w inny sposób.

Na przestrzeni zajmującéj 6 metrów kwad. wybrano ziemię na metr głęboko, ściany i dno wyłożono dylami szczelnie pospajanymi, tworzącymi skrzynię wystającą przeszło na 30 cm. ponad powierzchnią ziemi. Skrzynię napełniono znowu ziemią wybraną z dołu i zasadzono na niéj krzewy. Gdy te już się przyjęły, wpuszczono z końcem czerwca 140 pędraków i tyleż dżdżowników, a po trzech dniach kreta. Po upływie 34 godzin wybrano znowu ziemię z skrzyni, przesiano przez gęstą siatkę drucianą i znaleziono w niéj tylko jeszcze 17 pędraków, między nimi dwa do połowy zjedzone i 1 dżdżownika. Ziemia w wszystkich kierunkach była zrytą i zwierconą. Doświadczenie to zrobiono wobec komisyi towarzystwa ogrodniczego na ten cel usta-

nowionéj. Kessler radzi zatym dać spokój kretom. Oczyściwszy pewną przestrzeń, same się wynoszą.

«Ziemianin» (Poznań, 1871, str. 215) w rozprawie o naprawianiu łąk zarastających mchem powiada między innymi, że na łące takiéj naprawionéj ziemia w krótkim czasie staje się murszatą i zaczyna rodzić trawy słodkie. Niechybnym znakiem murszenia ziemi jest oprócz ukazywania się traw słodkich (wiechowych) także pojawienie się kreta, którego nie należy wypłaszać ani zabijać, niszczy on bowiem poczwarki szkodliwych owadów, a ganki jego stają się przewiewnikami wierzchniéj warstwy ziemi.

Pouczającymi i przekonującymi są także dochodzenia i doświadczenia czynione przez profesora Fleischera w Hohenheimie. Dnia 2. grudnia 1872 wpuszczono kreta do skrzyni napełnionéj do połowy ziemią ogrodową. Na wierzch położono świeżą darń z nieuszkodzonymi korzonkami, a na darń 6 żywych pędraków, z których po 3 godzinach tylko 1 pozostał. Następującéj nocy zjadł ten kret jeszcze 15 pędraków i umknął, ponieważ skrzynia nie była dosyć dobrze zamkniętą. Korzenie darni pozostały nienaruszonymi. Dnia 16. grudnia wpuszczono do téjże saméj skrzyni napełnionéj świeżą ziemią znowu 2 krety i karmiono je pędrakami, dżdżownikami i chrabąszczami. Zjadły także poczwarkę sprężyka i mysz domową, z któréj tylko skórka i kości pozostały. Pokarmu roślinnego, jakoto pokrajanéj marchwi surowéj, ziemniaków, korzonków trawy i t. p. nie tknęły się. Oba krety żyły z sobą w nieustannéj niezgodzie. Darń podarły w kilku dniach, lecz tylko ryciem ryjkiem i przednimi łapkami, ale nie zębami. Z rozskrobanych korzonków usłały sobie gniazdko. Fleischer widział także, jak raz walczyły z sobą o pędraki. Po 25. grudnia nie widziano więcéj mniejszego kreta. Dla braku pędraków dawano pozostałemu surowe mięso wołowe. Do 5. stycznia zjadł ½ klgr. mięsa, lecz gdy mu teraz podano tylko strawę roślinną, d. 7 stycznia znaleziono go martwego. Przy sekcyi żołądek okazał się zupełnie próżnym; biedne zwierzę zginęło z głodu. Mniejszy został od niego zjedzony, znaleziono bowiem kości jego i skórkę. Oba te krety w 9 dniach zjadły pędraków 341, dżdżowników 193, 4 inne owady i mysz. Można zatym bez przesady przypuścić, że para kretów w roku wytępi do 20,000 robactwa. Przytym nie należy zapomnieć, że robactwo to żywi się tylko roślinami, że pędrak trzy lata pozostaje w ziemi, aż się zamieni w chrabąszcza, że każda samiczka chrabąszcza składa do 20 jajek w ziemię, a ogólna ich liczba w wielu okolicach wzrasta w m lijony

Kret zatym jest zwierzęciem nader pożytecznym. Jeszcze kilka słów. Gdyby kret gdziekolwiek w ogrodzie czy na łące miał się komu nie podobać, nic łatwiejszego, jak pozbyć się go bez zabijania go, albowiem zabić jednego kreta tyle znaczy, co ocalić kilka korców najszkodliwszego robactwa, które prędzéj czy późniéj da się we znaki. Kret, jak w ogóle bardzo wiele zwierząt czworonożnych i ptaków, ma bardzo ostry węch, ułatwiający mu szukanie owadów. Bez niego nie mógłby on nawet żyć, jakimże bowiem sposobem zwietrzyłby ukryte w ziemi robactwo? Mocno a nieprzyjemnie pachnące rzeczy są zatym dobrym i dostatecznym środkiem, aby zmusić kreta do wyniesienia się z pewnego obszaru, gdyby sobie tego ktoś życzył. Wystarczy włożyć do chodnika kreta kilka głów z śledzi, inną jaką rybę martwą lub raka martwego, trochę kwaśnéj kapusty zaśmierdziałéj, wlać trochę zepsutéj kwaśnicy lub wody, w któréj moczono stary zepsuty sér, trochę dziegciu lub nafty, a kret ucieknie z pewnością od tych nieprzyjemnych zapachów. Nawet kora z zwyczajnego bzu czarnego zmięta, tudzież pomięte gałązki czeremchy wetknięte do kretowiny wypłaszają go na długi czas. W ogrodach zatym, gdzie się znajduje kret, a gdzie zresztą może być bardzo pożytecznym, aby przypadkiem nie narył na jakiéj grządce, wystarczy, wokoło takich miejsc powkładać, powtykać do ziemi lub wlać coś z rzeczy powyżéj wskazanych, a kret nie tak rychło tam zajrzy. Wszakże wykopywać go lub innym łapać sposobem i zabijać, świadczy o grubym nierozumie tych, co to czynią, tym więcéj, iż krety nie rozmnażają się znacznie, gdyż między nimi daleko więcéj jest samczyków, niż samic, a te bardzo rzadko więcéj miewają młodych nad trzy do pięciu raz w roku; w zimie dla szczupłéj żywności niejeden téż biedak ginie, wreszcie ma on prócz nierozsądnych ludzi innych jeszcze nieprzyjaciół, co na niego czyhają, mianowicie lis, kuna leśna, myszołów, wrona i kruk.

Ciąg dalszy nastąpi.

Legendy ludu polskiego.

Skreślił Mikołaj Rybowski.

Leg.nda jest to wyraz łaciński, który oznacza rzecz do czytania. Nazwę »legenda« dawano pierwiastkowo książkom

treści religijnéj, które odczytywano ludowi w kościele. Takąż nazwę dawano później po klasztorach czytywanym żywotom świętych i zdarzeniom cudownym. W dzisiejszym rozumieniu legendą nazywamy powieść treści religijnéj, czy to z pisma św., czy też z żywotów świętych, czy to wreszcie z podań kościelnych i miejscowych.

Przedmiotem legendy jest jakieś cudowne zdarzenie. Lud polski pełen wiary, skromny i prosty, jak serce, które jest wiary siedliskiem, utworzył wiele legend. Byłaby to ciekawa i piękna wiązanka, gdyby je zebrać w całość, nim wskutek oświaty zikną zapomniane przez młodsze pokolenia.

Zbierając dawniéj baśnie w moim miejscu rodzinnym, nie zwracałem uwagi na legendy. Dopiero zeszłych wakacyj, bawiąc na wsi, spisałem następujące legendy, które powierzam Szanownéj Redakcyi. myśląc, że się nadadzą do «Opiekuna zwierząt», albowiem na tle przyrody są osnute. Powtóre sądzę, że takie powiastki urozmaicą treść «Opiekuna», zaciekawią młodzież do czytania i zasieją w jéj sercach zdrowe ziarno nauki moralnéj.

I. Dobrego karczma nie zepsuje, a złego i kościół nie naprawi.

Onego czasu, kiedy to Pan Jezus chodził po świecie, przyszedł raz ze św. Piotrem ku karczmie i rzekł: „Piotrze! wstąpmy tu i odpocznijmy.» Na to odezwał się Piotr św.: «Panie! to karczma, tam wejść nam nie wypada».

Pan Jezus odpowiedział: »Nic nie szkodzi, Piotrze, bo i tu Pana Boga chwalą».

Gdy weszli do izby, zastali tam furmanów, którzy kazali sobie podać wódki po kieliszku, a przypijając do siebie, mówił każdy: «Boże daj zdrowie!» Potym powyjmowali z torby chleb i kiełbasę, a żegnając dary boże krzyżem świętym, jedli.

Wtedy rzekł Pan Jezus: «Widzisz, Piotrze, przekonałeś się, że i tu Pana Boga chwalą».

Św. Piotr nic nie mówiąc przypatrywał się furmanom, jak jedli. I jemu się jeść zachciało, ale nie miał ani kawałeczka chleba, ani grosza w kieszeni. Więc rzekł do Pana Jezusa: «Panie! jak to źle nie mieć pieniędzy. Jestem bardzo głodny, a tylko patrzeć muszę. jak inni jedzą, bo nie mam za co kupić chleba!»

Na to Pan Jezus: «Piotrze! jakżeś ty zawsze małéj wiary.

Czy nie wiesz o tym, że kogo Pan Bóg stworzy, to go nie umorzy. Aby zaś mieć pieniądze, to trzeba pracować i oszczędzać. Ale twoję żądzę pieniędzy mogę zaspokoić. Pamiętaj jednak, że przy pieniądzach stoi życie i śmierć. Patrz, przy téj karczmie jest sad. Idź pod trzecią śliwę od wschodniéj strony z kraju, usiądź sobie na ziemi i wykruj w trawniku kółko. Tam znajdziesz pieniądze».

Św. Piotr pobiegł skwapliwie pod wskazaną śliwę, zrobił tak, jak mu Pan Jezus kazał i znalazł garczek kwartowy nowiuteńkich srebrnych i złotych pieniędzy. Wyjął je z ziemi, owinął chustką i uradowany wrócił do karczmy. Kazał sobie podać chleba i masła, wypił także szklankę piwa, a potym zapłacił karczmarzowi.

Przy téj sposobności spostrzegł karczmarz u św. Piotra pełen garczek złota i srebra. Z chciwości aż mu się oczy zaświeciły.

Skoro Pan Jezus wyszedł ze św. Piotrem, wziął karczmarz bucok i chyłkiem pobiegł za podróżnymi.

Gdy już byli w lesie, a św. Piotr został w tyle, bo go już nogi bolały, dopadł go karczmarz i znienacka uderzył w głowę, chcąc go zabić i zrabować.

Na krzyk św. Piotra zwrócił się Pan Jezus i swoją wszechmocą uczynił, że zbój się nie ruszył. Potym rzekł do Piotra: «A nie mówiłem ci, że przy pieniądzach stoi śmierć!»

Za karę przemienił zbrodniarza w konia i kazał go św. Piotrowi prowadzić.

Po niejakim czasie przyszli pod górę, gdzie zastali owych furmanów, co to w karczmie popasali Nie mogli z ciężarem wyjechać na górę, więc proszą Pana Jezusa, aby im dał swego konia przyprzągnąć.

Pan Jezus chętnie zezwolił.

Uradowani ludzie wyjechali na równą drogę i podziękowali uprzejmie za pomoc łaskawą. Koń spodobał im się bardzo, dlatego nabyć go pragnęli.

Św. Piotr sprzedał go bez targu za 9 srebrników, a furmani cieszyli się tanim nabytkiem.

Po roku wracał Pan Jezus tąsamą drogą i wstąpił do téjsaméj karczmy. Zastał tam znowu tychsamych furmanów, którzy go przywitali uprzejmie, chwaląc siłę nabytego konia.

Wtedy zbliżyła się do nich karczmarka i rzekła: «Powiedźcież mi też, dobrzy ludzie, czy nie widzieliście mojego męża.

Przed rokiem wyszedł z karczmy za wami i już nie wrócił. Furmani jéj odrzekli, że go wcale nie widzieli.

Wtedy Pan Jezus zapytał: «Czy pragniesz szczerze zobaczyć swego męża?»

Ona na to: «Oj pragnę, Panie!»

Pan Jezus zwrócił się do św. Piotra i rzekł: «Piotrze, idź do stajni i przyprowadź tu znanego ci konia».

Gdy św. Piotr wprowadził zwierzę do izby, Pan Jezus tak do karczmarki przemówił: «Oto mąż twój! Za karę żyje jako zwierzę, bo chciał zamordować mego towarzysza». Potym zdjął z konia uzdę i w téj chwili stał się człowiekiem.

Karczmarz padł na kolana przed Chrystusem mówiąc: «Panie! bądź miłościw mnie grzesznemu. Każda karczma to nora zbrodni, ale ja Panie ślubuję żyć cnotliwie i strzec, aby ta gospoda nie była miejscem grzechu i występku».

Na to Chrystus odpowiedział: «Przebaczam ci twoje winy, ale czyń tak, jak przyrzekłeś, abyś zasłużył na szczęśliwy żywot wieczny.“ (D. c. n.)

Z towarzystw Ochrony Zwierząt.

1. **Warszawskie towarzystwo opieki nad zwierzętami.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu towarzystwa opieki nad zwierzętami odczytano odezwę generał-gubernatora, który w niej ze względu na przepisy o polowaniu wydane, zastrzega, aby psów podwórzowych do pilnowania trzody etc, nie inaczéj wypuszczano w pole lub do lasu, jak z klockami drewnianymi przepisanéj długości i grubości, wzywając gubernatorów, iżby polecili straży ziemskiéj surowego pilnowania owych przepisów. W ten sposób szkodliwość psów błąkających się po wsiach i płoszących zwierzynę o wiele się zmniejszy.

Następnie zakomunikowano obecnym wniosek p. Władysława Wambacha, który ma być przedstawiony na zebraniu ogólnym, a dotyczący szczepienia psom wścieklizny, w celu uwolnienia ich od téj choroby.

Ponieważ minister spraw wewnętrznych zezwolił na otwarcie ambulatoryjum przy tym towarzystwie, zatwierdzając projekt, według którego ambulatoryjum to ma być urządzone w całéj rozciągłości, złożyli obecni podziękowanie p. Janowi Stopczykowi,

inicyjatorowi ambulatoryjum dla zwierząt, które wkrótce się otworzy, za sprawienie własnym kosztem narzędzi i rekwizytów dla lecznicy téj potrzebnych.

W końcu uzyskało tow. opieki nad zwierzętami, że wąskie i niskie budki, mieszczące się przy brankardach, a przeznaczone do przewozu psów, przerobione będą na większe przedziały i zaopatrzone w zbiorniki wody.

Dla wiadomości Czytelników naszych podajemy ustawę zakazującą dręczenia zwierząt, a obowiązującą w Królestwie polskim.

«Zabrania się używania do roboty zwierząt widocznie chorobą dotkniętych, kalek, rannych i kulawych [1]).

«Niedozwala się bicia zwierząt przedmiotami twardymi i ostrymi (np. kijami, drągami, itp.), a bić po głowie i brzuchu surowo się zakazuje [2]).

«Zabrania się ładować w wielkiéj ilości ciężaru nieodpowiedniego do siły zwierzęcia i stanu drogi [3]).

«Niedozwala się nikomu jeździć po mieście galopem czy to z próżnym, czy też z powożącym, a szczególniéj z ciężarem [4]).

«Zabrania się przywiązywać konia sznurem za szyję do wozu jadącego na przodzie, kiedy koń znajdujący się w zaprzęgu z trudnością zaledwie ciągnie ciężar.

«Nie dozwala się wozić cieląt i innych pomniejszych zwierząt, jeżeli takowe ułożone są niewygodnie, jakoto: kiedy leżą jedno na drugim ze zwieszonymi i bijącymi o wóz głowami, a powożącemu zabrania się siadać na tych zwierzętach [5]).

---

[1]) A u nas w Krakowie i indziéj w kraju powszechne i codzienne to zjawisko, dowodzące wielkiego upadku cywilizacyi, a braku wszelkiego serca.

[2]) I to zjawisko ohydne jest na porządku dziennym w samym Krakowie, przy wybieraniu piasku pod Skałką, na Zwierzyńcu naprzeciw szkoły ludowéj, przy zwożeniu kamieni z kamieniołomów podgórskich i dębnickich itd.

[3]) Ten barbarzyński zwyczaj, powszechnie panujący w kraju, nietylko po miastach prowincyjonalnych, ale także w Krakowie, stał się drugą naturą furmanów dowożących materyjały budowlane i opałowe, jakoteż samych właścicieli kamieniołomów, cegielni, składów węgli etc. etc.

[4]) A u nas w Krakowie, pytam się, co się dzieje pod tym względem? Jest piękna ustawa, wydana przez Magistrat m. Krakowa z dnia 2. grudnia 1882. L. 34650, ale któż jéj pilnuje? Jak straszną jest statystyka wypadków nieszczęśliwych, pochodzących z szybkiéj i nieostrożnéj jazdy, dowodzą tego wiadomości policyjne, podawane w krakowskich gazetach.

[5]) Jeżeli ci pogoda sprzyja, a masz po temu czas, przejdź się, Szanowny Czytelniku, w dni targowe lub inne powszednie ku rzeźni miejskiéj na

«Upadających w zaprzęgu koni zabrania się zmuszać do powstania batem, lecz należy natychmiast wyprzęgać, jeżeli pomoc ręczna nie okaże się dostateczną do podniesienia [1]).

«W ogólności zabrania się męczenia jakichkolwiekbądź zwierząt, oraz jakiegokolwiekbądź surowego obchodzenia się z nimi.

«Wkłada się obowiązek na policyją, czuwać bez przerwy nad wykonaniem wymienionych powyżej przepisów i wrazie zażądania pomocy ze strony Członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, zaopatrzonych w ustanowione bilety i sygnałki (świstawki), przeciwko osobom uchybiającym przepisom, skutecznie działać.

«Wszystkich upornych w zaniechaniu wspomnionych nadużyć, zatrzymywać i oddawać policyi w celu postąpienia z nimi podług prawa».

---

2. Tyrolsko-przedarulańskie towarzystwo ochrony zwierząt, z siedzibą w Insbruku, pozostające pod protektoratem Najd. Arcyksiężnéj Stefanii, rozwija się pomyślnie pod przewodnictwem hrabiny Ity v. Thun-Hohenstein. Według sprawozdania za czas od $^{21}/_{3}$ 1887 do $^{18}/_{4}$ 1888 ogólny przychód wynosił 595 złr. 41 ct., rozchód 482 złr. 24 ct; czysty zaś dochód 113 złr. 17 ct. Życzliwego poparcia doznaje to towarzystwo nietylko od osób sfer wyższych, albowiem w spisie członków zwyczajnych spotykamy: Ferdynanda I, księcia bułgarskiego i bar. Leopoldynę v. Waldeck, małżonkę arcyksięcia Henryka, — lecz także od władz, a przedewszystkim od duchowieństwa i nauczycielstwa. Towarzystwo to wraz z innymi austryjackimi towarzystwami ochr. zw. brało

Grzegórzki albo téż na Podgórze, a przekonasz się, jakim okrutnym dręczeniom podlegają cielęta podczas transportu; to, co w innych krajach zagranicznych jest surowo zakazane, i czego ludzie sami z poczucia unikają, u nas jest nader powszechnym zwyczajem, tak iż cierpienia tych biednych zwierząt nikogo już nie obchodzą, nikt na nie nie zwraca uwagi! Smutny to objaw upadku serca w społeczeństwie.

[1]) U nas, gdy upadnie koń w zaprzęgu, rzadkim jest zjawiskiem udzielona mu pomoc; ale owszem niezliczona moc razów batem lub biczyskiem, nogą lub kułakiem wśród przekleństw i przezwisk, spadających nań jak grom po gromie, dodaje mu — zdaniem woźniców-barbarzyńców — otuchy do podniesienia się z ziemi. Cudowne panorama — nader budujące możnaby ułożyć z obrazków galicyjskiéj cywilizacyi i wysłać na wystawę paryską na r. 1889.

czynny i nader żywy udział w I. kongresie związku austr. tow. ochr. zw., który się odbył w pierwszych dniach września r. z., a na którym, jak nam wiadomo, uchwalono zarys ogólnéj ustawy o ochronie zwierząt. Uzyskało ono od c. k. generalnéj inspekcyi kolei południowéj zarządzenie zapobiegające dręczeniu wszelakiego bydła podczas przewozu kolejami; również zwróciło szczególniejszą uwagę na nieludzki transport bydła rzeźnego, przedewszystkim cieląt, jakotéż na nieodpowiednie urządzenie insbruckiéj rzeźni miejskiéj i nieludzkie postępowanie przy zabijaniu bydła. W sprawie ochrony ptactwa pożytecznego, wytępianego w okolicy Insbruku, usiłowało towarzystwo położyć tamę przez zniesienie targu ptasiego (*Vogelmarkt*), do czego dążył głównie radca miejski Antoni Schumacher. W zimie nie zapomniało towarzystwo o ptakach, tych małych obrońcach pól i ogrodów, przez urządzanie żérowisk. Szczególniejszéj pomocy udzielały towarzystwu c. k. żandarmerya i insbrucka straż miejska policyjna, jakotéż wszystkie gazety krajowe. Suma nagród pieniężnych, rozdanych gorliwym członkom straży miejskiéj bezpieczeństwa, wynosiła w ubiegłym roku 65 złr.

3. **Nowe lipskie towarzystwo ochrony zwierząt w Lipsku.** Ze sprawozdania rocznego tegoż towarzystwa za rok 1887 dowiadujemy się, że liczba członków wzrosła o 18, (ogólnéj liczby tychże sprawozdanie nie podaje), ogólny dochód czynił 829 m. 62 fen., rozchód 542 m. 3 fen., majątek zaś tow. wynosi 287 m. 59 fen. Posiedzenia wydziału były połączone z odczytami; uwagi godny był odczyt dyr. Englera: «Myśli o świecie zwierzęcym» i Ryszarda Jungmanna: «O pielęgnowaniu i ludzkim obejściu się z koniem ciężarowym, jakotéż jego uprzęży», wreszcie «O ochronie i środkach ratunkowych ludzi i zwierząt podczas pożaru». Dla rozpościerania idei ochrony zwierząt umieszczało towarzystwo w lipskich gazetach (*Leipziger Nachrichten* i *Leipziger Gerichtszeitung*) odpowiednie artykuły, jak a) *Eine Industrie Strassburgs*, b) *Unsere Stellung zur Vivisectionsfrage*, c) *Die unnötigen Tierquälereien beim Schlachten des Kleinviehs*, d) *Ein mahnendes Wort an alle Freunde der Tierwelt, insbesondere an Eltern, Lehrer und Erzieher*, e) *Die Jugend und Tierschutz*. Nagród pieniężnych w ubiegłym roku udzielono straży policyjnej 11 w kwocie 28 m.

4. **Towarzystwo ochrony zwierząt w Norymberdze w Bawaryi** liczyło w r. z. członków 1941. Dochód czynił 7461 m. 2 fen.,

rozchód 4913 m. 61 fen., czysty dochód 2547 m. 41 fen. Oprócz tego fundusz stały wynosi 1000 złr., złożony w r. 1874 na rzecz towarzystwa przez Aleksandra Becka, właściciela browaru w Pappenheim, który oprócz tego w r. 1877 ofiarował na cele tegoż towarzystwa 2000 marek. Wogóle od r. 1874 uzyskało towarzystwo to od różnych osób w legatach i darowiznach 1210 złr. i 4477 marek. Przy takich funduszach i wielkiéj liczbie członków może towarzystwo pomyślnie się rozwijać i skutecznie działać. Czasy nasze obfitują w humanitarne dążności. Wiele wpływowych jednostek i towarzystw dąży z pomocą bliźnim, mniéj od losu uposażonym, którzy w ciężkiéj pracy gorzki swój chleb zarabiają, z pomocą nietylko na dni dzisiejsze, dni pracy, ale także na dni smutku i starości. Na wsze strony ochotnie przybiega się z pomocą nędzy i biedzie; najwyższe uznanie i godne poparcie przynależy się takim dążnościom, wszak człowiek najbliższy człowiekowi. Ale czy ta pomoc szlachetna udzielana bliźnim może stać w sprzeczności z pomocą, jaką udzielać należy światu zwierzęcemu, tym bezbronnym istotom boskim i poczęści towarzyszom naszéj doli i niedoli? Czyż nie należy występować energicznie przeciw srogości, nielitości i okrucieństwom wyrządzanym codziennie i wszędzie światu zwierzęcemu, czyż nie godzi się po ludzku z nim obchodzić, gdy z niego społeczeństwo tak wielkie ciągnie zyski? Czy współczucie dla bliźniego wyklucza współczucie dla zwierzęcia? Nie! W pojęciu «ludzkości» tkwią oba razem zespolone węzłem nierozerwalnym. Można się opiekować ludźmi, nie zaniedbując opieki nad zwierzętami. Wszelkim stworzeniom boskim według praw boskich przynależy się od nas miłość. Zaiste trudno pojąć ludzi, którzy na wsze strony wołają: «Dbajcie raczéj o ludzi, niż o zwierzęta». Kto w ten sposób uzasadnia swą obojętność dla dążności towarzystw ochrony zwierząt, dowodzi zatwardziałego serca, które nietylko dla zwierząt, ale także dla ludzi czucia i miłości nie ma i miéć nie może. Dosyć długo poniewierano zwierzęciem i miano je jedynie za stworzenie przeznaczone do służby u ludzi, któremu nie należy przyznać żadnego prawa do względów ludzkości i do bytu przyjemnego, i nawet słowa naiwnego podania, przedstawiającego nam pierwotny stan rajski: «Panujcie nad zwierzętami!» uchwycone od przemocy, niemało do tego przyczynić się mogły, aby już najrozpustniejszemu żakowi wetknąć do ręki kij i bat. Że obecnie ludzie okazują się coraz więcéj przystępnymi do pojmowania w sposób godny człowieka stosunku jego do zwierzęcia, przynosi nam samym

największy zaszczyt i świadczy, że jesteśmy mniej zwierzęcymi niż przedtym. Nie chciejmy zwierzęciu walki uczynić jeszcze cięższą, owszem o ile można, lżejszą; chciejmy stłumić w człowieku poniżającą go zwierzęcość i przywieść go do uznania tego, co w świecie zwierzęcym jest wzniosłego i ludzkiego.

Indziéj to dobrze zrozumiano, u nas jeszcze wielka pod tym względem panuje ciemnota. Ale wróćmy do norymberskiego towarzystwa. Według sprawozdania tegoż towarzystwa, ukarano znaczną liczbę osób za dręczenie zwierząt karą pieniężną od 2—20 marek albo aresztem od 1—5 dni; a przedewszystkim ukarały władze norymberskie winnych:

a) co do koni: 1) za srogie okładanie znużonego konia trzonkiem od harapu; 2) za użycie starego konia, źle żywionego, do ciężkiego pociągu; 3) za użycie koni z ranami na piersiach do ciężkiego pociągu; 4) za bicie konia i wykręcanie mu ogona; 5) za zaprzężenie kulawego konia do wozu ciężarowego; 6) za bicie konia żelaznym młotkiem po grzbiecie; 7) za okładanie konia łopatą; 8) za zaprzężenie konia z rozszczepionym kopytem do obładowanego galaru; 9) za bicie konia biczyskiem po oczach;

b) co do trzody chlewnéj: 1) za kopanie znużonych świń w brzuch; 2) za podszczuwanie psa na świnie, tak że je pies pokąsał; 3) za okrutne bicie świni, tak że zczerniała na ciele; 4) za niesienie prosiaka za nogi;

c) co do bydła rogatego: 1) za bicie wołów kijami w oczy; 2) za pędzenie wołu ze złamaną nogą z targowiska do rzeźni;

d) co do cieląt: 1) za naładowanie 9 cieląt na mały wóz, tak że głowy ich poza drabinki wozu wisiały;

e) co do psów i kotów: 1) za odcięcie kotowi ogona siekierą; 2) za złośliwe nadeptywanie psa; 3) za złośliwe publiczne bicie psa; 4) za podszczuwanie psa na wiewiórkę, tak że ją pogryzł; 5) za nałożenie kleszczy drewnianych na ogon kotowi;

f) co do drobiu: 1) za uduszenie kilku kurcząt w ciasnym kojcu; 2) za wpędzenie kury do rzeki, tak że się utopiła; 3) za niesienie gołębi we worku tak, że uderzały o chodnik; 4) za napchanie drobiu i gołębi do kosza, tak że z upału się podusiły;

g) co do ptactwa: 1) za wybranie gniazda; 2) za zniszczenie gniazda gajówki i wybranie młodych; itd, itd.

Za skuteczne śledzenie winnych dręczenia zwierząt, po za-

sądzeniu winnego, płaci towarzystwo nagrody od 1—5 marek (60 ct. do 3 złr.) Towarzystwo ma dwu własnych dozorców czyli strażników, których obowiązkiem jest czuwać nad przestrzeganiem ustaw o ochronie zwierząt i pociągać winnych do odpowiedzialności. W roku ubiegłym rozdało towarzystwo 300 egzemplarzy illustrowanego plakatu: «*Schutz den Tieren*» z przypowieściami Franciszka Ditmara, za zezwoleniem władz szkolnych, wszystkim szkołom i zakładom naukowym w mieście i na przedmieściach Norymbergii, jakotéż w okolicy. Również rozdano między uczniów szkół miejskich 500 egz. pięknego kalendarzyka ochrony zwierząt. Szczególniejszą uwagę zwraca towarzystwo na wszczepianie zasad ludzkości w serca dziatwy i młodzieży. Nie podlega to bowiem żadnéj wątpliwości, że przez przywyknienie dzieci w naszych szkołach do dobrego i ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami usuwa się na przyszłość tysiące przypadków okrucieństwa na zwierzętach, gdyż tak wychowane dziecię nietylko samo się wstrzyma od znęcania się nad zwierzatami, lecz także drugich od tego barbarzyństwa powściągać będzie. A doświadczenie niezbicie dowodzi, że dobrze wychowane dzieci stają się nietylko lepszymi dla zwierząt i wdzięczniejszymi ku rodzicom i nauczycielom swoim, lecz także daleko mniéj są skłonniejszymi do gwałtownych postępków. Krótko mówiąc, że dzieci, które troskliwie w szkole przyzwyczajono do żywienia ptactwa i innych istot głodnych podczas zimy, w przyszłości nie odznaczają się ani srogością, ani nienawiścią, ani téż nie pałają zemstą. Kto ma czucie dla zwierzęcia, ma je dwa razy potężniejsze dla bliźnich swych!

Towarzystwo zachęcało bardzo często publiczność odezwami umieszczanymi w miejskiéj gazecie, aby nabywała drób przynoszony na targi tylko w obszernych i czysto utrzymanych kojcach, bo tylko taki drób zdrowy i smaczny, również aby służba odnosiła go do domu w koszyczkach szpagatowych lub na ręku.

W mieście znajdują się w bardzo wielu miejscach przy studniach czarki, które służba towarzystwa kilka razy na dzień napełnia wodą, jako poidła dla psów, gołębi itd.

Na cele ochrony ptactwa ofiarowało towarzystwu ornitologicznemu sumę 25 marek, a na zakupno gniazdek sztucznych i żywienie ptactwa w ziemi 100 marek.

Wkońcu wzięło towarzystwo norymberskie bardzo żywy

udział w trzecim kongresie związku niemieckich towarzystw ochrony zwierząt, który się odbył w Kolonii w lipcu 1887 r.

Prawodawstwo.

Ustawy i rozporządzenia rządowe zabraniające jakiegobądź dręczenia zwierząt i karzące takowe, korzystne dają wyobrażenie o ludzkim usposobieniu dotyczącego rządu. Będziemy zatym podawali takie rozporządzenia i ustawy, tudzież wnioski domagające się ich jako przyczynki do historyi rozwoju i postępu oświaty i cywilizacyi wogóle. Dr. *J. E. C. von Manen*, sekretarz towarzystwa ochrony zwierząt w Hadze *('s Gravenhage, la Haye)*, wydał w r. 1869 zbiór ustaw, postanowień i rozporządzeń rządowych, wydawanych w państwach Europy, Azyi i Ameryk przeciw dręczeniu zwierząt, z którego poniekąd korzystać będziemy, uzupełniając jednak rzecz ustawami i rozporządzeniami, które nie weszły w zbiór **Manena**. Nie będziemy jednak zawsze podawali tych ustaw i rozporządzeń w całéj osnowie, ograniczymy się czasem do głównéj ich treści.

Co do czasu pierwszego zjawienia się takich ustaw i rozporządzeń, namieniamy, że najdawniejsze są **austryjackie**, bo z z. 1781, po nich idzie ustawa kodeksu polnego francuskiego z r. 1791

Przytoczymy tutaj naprzód najstarsze rozporządzenie c. k. zjednoczonéj kancelaryi nadwornéj, a potym rozporządzenia obowiązujące w Szwajcaryi.

Pierwsze z 26. lipca 1781 opiewa: „*Z małpami, psami i niedźwiedziami i rozmaitymi zwierzętami przybywających tutaj Włochów i innych włóczęgów nie należy wpuszczać, a tym mniéj cierpieć, lecz zaraz na granicy zwrócić i odprawić*“. Rozporządzenie to powtórzyła c. k. kancelaryja nadworna 30. kwietnia 1840 r. „*Zakazuje się włóczenia się z małpami, psami, niedźwiedziami i t. p.*“ Jak u nas wykonywano rozporządzenie powyższe, ze wszech miar rozumne, wiadomo każdemu.

Wiadomo, że co do moralności, poczucia obywatelskości, w wielu kantonach także stopnia oświaty ludu i szkolnictwa **Szwajcaryja** przoduje prawie wszystkim krajom Europy. Ustawodawstwo takiego kraju już z góry budzi ciekawość. Podamy zatym przed innymi z **von Manena** następujące ustawy i rozporządzenia szwajcarskie przeciw dręczeniu zwierząt.

Kanton Glarus. Rozporządzenie z 21. stycznia 1846 przeciwko dręczeniu zwierząt:

§. 1. *Kto dzikim obejściem się albo złośliwym dręczeniem sprawia zgorszenie, karany będzie grzywnami od 3—40 franków stosownie do okoliczności. Przy powtórnym występku można karę podwoić, a przy okolicznościach obciążających obostrzyć ją więzieniem.*

§. 2. *Za karygodne złe obejście się z zwierzętami* uważa się: a) Zabicie zwierzęcia w sposób niezwykły i nad potrzebę bolesny. b) Pozbawienie zwierzęcia żywności i pielęgnowania potrzebnych do jego istnienia. c) Każde dzikie obejście się z zwierzęciem natężaniem go przeciw jego naturze albo ponad siły jego np. zaprzęganie psów itd., jakoteż nieludzkie obejście się z bydłem przy jego przewożeniu. d) Zadawanie boleści i mąk wogóle, jakoteż przy osiągnięciu nawet dozwolonych celów, o ile się to dzieje w sposób przechodzący potrzebę.

§. 3. Za miarę przy oznaczeniu kary służyć ma stopień danego zgorszenia jako też sprawionej zwierzęciu męki, oraz stopień złośliwości lub moralnego zepsucia objawionych przy popełnieniu występku.

§. 4. Grzywny bierze w połowie kraj, w połowie oskarżyciel.

Kanton fryburski. Ustawa przeciw dręczeniu zwierząt z 18. listopada 1852. Wielka rada przekonana, że położenie tamy dręczeniu zwierząt leży w interesie zarówno cywilizacyi, jakoteż ludzkości, postanawia:

1) Ktokolwiek jawnie i w sposób będący nadużyciem niegodziwie obchodzi się z zwierzętami, będzie karany grzywnami od 1 15 franków.

2) Do takiego niegodziwego obchodzenia się z zwierzętami zalicza się w szczególności: a) i b) jak w poprzedzającym rozporządzeniu; c) natężanie zwierzęcia przeciwko naturze jego i nad jego siły; d) zadawanie boleści lub męczenie przy osiąganiu celów niedozwolonych, albo nawet dozwolonych, jeżeli się to dzieje bez potrzeby.

3) Jako najniegodziwsze sposoby złego obchodzenia się z zwierzętami zakazują się: a) Poganianie bydła rzeźnego psami przywykłymi do kąsania do krwi. W tym przypadku psy dla policyjnej przezorności zabić można. b) Wiezienie kupami poskładanych cieląt, owiec, kóz i nierogacizny, przyczym głowy ich zwisają poza literki wózka. c) Pozostawianie zwierząt zarżniętych w rzeźnicy lub na miejscach publicznych, aż krew z nich ujdzie, nie zabiwszy ich poprzednio. d) Pozostawienie zwierząt domowych na ulicach i miejscach publicznych bez potrzeby i zadługo w upale, na deszczu albo mrozie we dnie lub w nocy. Cięższym staje się przewinienie, gdy się im nie da żywności. e) Zbyteczne obciążenie zwierząt do ciągnienia używanych i jucznych albo zbyteczne bicie ich po głowie), po miejscach zranionych lub gdziebądź. f) Nadużywanie koni słabych, chorych i zmęczonych. g) Zadawanie zwierzętom mąk przy widowiskach lub zabawach.

C. d. n.

Redakcyją numeru zamknięto 31. sierpnia 1888.

Nakładem krak. Stow. Ochr. zwierząt. — W drukarni A. Koziańskiego.